

Niewinni mają czego się bać

20 września 2023

W ostatnich dniach, przy okazji ujawnienia zakupu przez polskie służby programu Pegasus, politycy PiS kilkakrotnie powtórzyli największe kłamstwo wszystkich dyktatur: „Niewinni nie mają się czego obawiać”. Otóż nie. Niewinni mają czego się bać i to nie tylko z powodu tego programu. Mają czego się bać z powodu samego mechanizmu funkcjonowania dyktatury.

Przez całe lata jako dziennikarz polityczny i reporter zajmowałem się dyktaturami obecnymi i historycznymi. Na podstawie tej wiedzy twierdzę, że dyktatura jest groźna dla wszystkich. Nieprawda, że tylko dla swoich przeciwników, dla wszystkich. A oto dowód na przykładach...

Przykład pierwszy

Nasza miękka jeszcze i nie do końca rozwinięta dyktatura już zrobiła parę krzywd zupełnie przypadkowym ludziom. Dlaczego rozwalono system szkolny i doprowadzono do takiego chaosu, a w konsekwencji do nieuchronnego obniżenia poziomu nauczania? Odpowiedź już padła z ust minister Zalewskiej: „bo mogliśmy”. Ale ważniejsza jest odpowiedź nie na pytanie „dlaczego”, tylko na pytanie „po co”. Po nic. Banalnie proste. W jakim celu? W żadnym.

Deformę szkół zrobiono, bo tak chciał dyktator, Kaczyński. A czemu? Bo miał taki kaprys. Czy Jarosław Kaczyński chciał zniszczyć polskie szkoły? Ależ skąd! On sobie tak po prostu wymyślił, że tak niby będzie lepiej, a że jest nieukiem niezwykle wszechstronnym, i – co gorsza – upartym, to nie przewidział skutków.

No dobrze, ale czemu się nie wycofał, gdy widział, co się dzieje? Temu, że wcale nie widział. Przypomnijmy słynne zdanie Lecha Kaczyńskiego: „Po co mi doradca, z którym się nie

zgadzam?”. Waldemar Kuczyński przypominał wówczas stare polskie słowo klakier.

I tu wracamy do Jarosława Kaczyńskiego. On nie wiedział, co się dzieje, bo zamiast doradców ma klakierów. A w dodatku ogląda i czyta klakerskie media. A sygnały krytyczne to „wroga propaganda”. Krytyczne media są „niemieckie” albo „lewackie”.

Każdy dyktator sam buduje wokół siebie kokon kłamstwa i kordon sanitarny broniący go przed prawdą. On robi coś i otrzymuje zawsze informację zwrotną, że zrobił dobrze. Zwróćcie uwagę, jakich karkołomnych argumentów, ocierających się o szczyt absurdu, używają jego podwładni, by bronić za wszelką cenę jego decyzji. Młody rzecznik rządu argumentował, że liceum to były jego najszczęśliwsze lata i dlatego trzeba, by trwało dłużej, nie trzy lata, tylko cztery. Inni, wbrew oczywistym faktom, wprost mówią, że faktów nie ma.

– Panie ministrze, w szkołach jest chaos...

– Nie ma.

– Ale klasy są zatłoczone.

– Nie są.

Równie dobrze mógłby na każde pytanie odpowiadać: „pomidor”.

Prof. Amartya Kumar Sen otrzymał nagrodę Nobla z ekonomii w 1998 roku za udowodnienie, że demokracja i państwo prawa sprzyjają rozwojowi gospodarczemu oraz utrzymaniu trwałego dobrobytu. Zapobiegają także wielu kataklizmom społecznym jak np. strukturalna klęska głodu. W państwie demokratycznym i prawnym w momencie pojawienia się pierwszych symptomów zagrożenia, wolna prasa i partie opozycyjne od razu podnoszą alarm i mobilizują opinię publiczną, zmuszając rząd do przeciwdziałania. Prof. Sen zauważył, że nigdy nie było masowej śmierci głodowej w kraju demokratycznym.

Jak to działa? W cybernetyce jest pojęcie sprzężenia zwrotnego. Sprzężenie zwrotne może być dodatnie lub ujemne. Przykładem sprzężenia zwrotnego ujemnego jest termostat. Gdy temperatura w domu spada, termostat włącza ogrzewanie, gdy wraca do normy, wyłącza. Sprzężenie dodatnie działa odwrotnie: zamiast przeciwdziałać odchyleniu, wzmacnia je. Taki antytermostat, zamiast ogrzewania włączyłby chłodzenie, a później jeszcze silniejsze chłodzenie i jeszcze silniejsze...

We władzy dyktatorskiej jest właśnie sprzężenia zwrotne dodatnie. Dyktator, zamiast ostrzeżenia, że sprawy źle idą, otrzymuje fałszywą informację, że idą dobrze. W dyktaturze nie ma wolnych mediów, a opozycji się nie słucha. Prawda dociera do dyktatora dopiero wtedy, gdy katastrofa jest już ogromna, a i to nie zawsze. Nie przypadkiem Stalin twierdził, że w miarę postępów rewolucji walka klas się nasila. Im bardziej pokonuje się wrogów, tym jest ich więcej. Tak właśnie myśli dyktator – opór rośnie, bo wygrywamy! Krytyka rośnie, bo mamy rację! Sprzężenie zwrotne dodatnie – im więcej sygnałów, że robimy źle, tym bardziej tak róbmy!

Błędy dyktatury mogą mieć skutki tragiczne.

Przykład drugi

Odejźmy od przykładów polskich. W Chinach, w latach 1958–1960, na skutek kampanii „Tygrys robi wielki skok naprzód”, z głodu zmarło co najmniej 45 milionów ludzi. Tyle już udowodniono na podstawie już jawnych dokumentów. Szacuje się, że mogło to być nawet 64 miliony. Na pewno był to największy głód w historii świata.

Czy Mao Zedong chciał zagłodzić Chiny? Nie, on chciał dogonić Anglię w produkcji stali i ogólnie rozwinąć gospodarkę. Ale był chłopem, bez wykształcenia. O gospodarce nie miał pojęcia, o kierowaniu państwem też. Zdobył władzę dzięki licznym morderstwom i zbudowaniu aparatu terroru. Jego doświadczenie w walce o władzę było nieprzydatne do rządzenia w czasie pokoju.

Wbrew peanom jego wielbicieli, Mao był nieukiem posiadającym ogromną i niczym nieograniczoną władzę. I właśnie to było najbardziej niebezpieczne.

Ta masowa zbrodnia nie była przez niego zamierzona. Wynikała z kolektywizacji i centralizacji władzy oraz z ignorancji gospodarczej. Każdy powiat, każda prowincja, musiały składać sprawozdania z sukcesów. Brak sukcesów karano śmiercią. Wszyscy urzędnicy zawyżali w sprawozdaniach wysokości plonów, a na podstawie zawyżonych wielkości zbiorów centrala nakładała obowiązkowe dostawy. W ten sposób zabierano ludności niemal całą żywność, a w wielu miejscach i całą. Sytuację pogarszała centralizacja. Nie tylko Pekin otrzymywał fałszywą informację o sytuacji (propaganda nazywała głód „wstrzemięźliwością w roku obfitości”), ale i następowało niszczenie ogromnych ilości płodów rolnych, zwożonych na stacje kolejowe, gdzie gniły, jadły je szczury i robaki, bo sieć kolejowa była bardzo słaba i fizycznie było za mało wagonów. Mao wyobrażał sobie, że wszystkie plony trafiają do Pekinu i stamtąd zostaną „sprawiedliwie rozdzielone”.

A dlaczego nikt Mao nie informował, jak to wygląda? Bo każdy naczelnik, każdego szczebla, musiał wykonać miesięczną normę donosów. Mao ściągnął to od Lenina, który ustalił dla każdej guberni normę rozstrzelań, ale norma donosów była jeszcze skuteczniejsza. Głód nazywano więc „kampanią uzupełniania jadłospisu warzywami i brukwią”. Dochodziło do tego, że chłopci musieli pracować nawet w nocy, więc rozbierano chaty, by palić nimi ogromne oświetlające pola ogniska. Skutek: co najmniej 45 milionów trupów.

Mój nieżyjący już kolega, znakomity alpinista Andrzej Czok, był pytany przez dziennikarza, co jest najbardziej niebezpieczne na wyprawach: zwierzęta, kobry, tygrysy, góry, wysokość, mróz, lawiny... Co jest najbardziej niebezpieczne?

Andrzej odpowiedział, że idiota.

I to jest święta prawda. Najbardziej niebezpieczny jest idiota. I nie tylko na wyprawie. Wszędzie. A idiota i nieuk dysponujący niekontrolowaną władzą, jest niebezpieczny po wielokroć bardziej.

I dlatego niewinni mają czego się bać.

Na szczęście nasz nieuk nie ma jeszcze takiej władzy jak Mao.

Autorstwo: Krzysztof Łoziński

Źródło: StudioOpinii.pl